

# WOLNA POLSKA

LA POLOGNE LIBRE

ORGAN ZJEDNOCZONEGO LUDU POLSKIEGO WE FRANCJI

Prix  
CENA 2 Fr.

ORGANE DU PEUPLE POLONAIS

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:  
71, Avenue F. Faure — Lyon (3<sup>e</sup>).

WOLNA POLSKA reprezentuje chwilowo „WALKĘ”, która wychodziła nielegalnie we Francji w czasie okupacji niemieckiej.

## SZÓSTA WIGILIA WOJNY

Są jeszcze kraje, aczkolwiek coraz mniej liczne, w których Święta Bożego Narodzenia nie przestały być świętami radości, rodziny i pokoju. Są jeszcze ludzie, dla których świąteczna choinka płonąć będzie we własnym domu, wśród swoich, wśród najbliższych. Kraje, które pomimo przeszło pięciu lat wojny, mają te same miasta, co i przedtem, te same ulice, te same domy. Ludzie, którzy w wieczór wigilijny zamkną szczelnie drzwi swych mieszkań przed hałasem idącym z zewnątrz, przed ogłosem burzy niszczącej świat, przed wspomnieniami wojny, trwającej już tak długo. Ludzie ci ruchem zdecydowanym odsuną na bok gazety, pełne depesz z frontów, a głosniki aparatów radiowych nastawią na melodie odpowiednie dla doniosłej nocy Narodz. Pańskiego. Powiedzą sobie: „Zapomnijmy na ten jeden wieczór o wojnie, o zniszczeniach i nieszczęściu, bądźmy szczęśliwi...”

Ale są także inne kraje i są także inni ludzie. Kraje, które po ciemnej nocy niewoli i wyzysku wracają do wolności. Ludzie, którzy odbudowują swe życie w domach wprawdzie zniszczonych, ale nareszcie znowu własnych. Wśród rodzin, które się odnalazły. Z nadzieją na pogodny spokój przyszłości i „jutro”, które zatrze kosmary dramatycznego „wczoraj”.

I — wreszcie — jeszcze jedna, zupełnie specjalna kategoria ludzi: tych, którzy z tragedii wojny wydoszła się nie mogą. Do tej grupy ludzi przede wszystkim, a może nawet wyłącznie, należą Polacy.

Żołnierz polski był pierwszym wśród żołnierzy tej wojny, który utracił swój dom i swą rodzinę. W 1939 roku obchodził wigilię w obozach jenieckich w Rzeszy, czy w Rosji, w obozach internowanych na Węgrzech, czy w Rumunii, w zbiorowiskach uchodźczych, a już najniebezpieczniej w pośpiesznie skleconych szopach francuskiego Coëtquidan, lub w stajniach i chlewniach departamentu Deux Sèvres. Wigilie następne spędza na przygotowaniu się do akcji na ziemi szkockiej, w wyprawach lotniczych, na pokładach okrętów Rzeczypospolitej, na pustyniach libijskich, w Kraju w walce ciągłej, wśród nieustannych i bolesnych strat. Mijały lata, zmieniały się koleje wojny, kruszyła się potęga niemiecka. Dla Polski nie było zmian, a jeśli jawiały się — to na gorsze. Przestała istnieć Warszawa; zdziesiątkowano szeregi Armii Krajowej; zaplano niezmiernie drogo za kompanie i zwycięstwa na ziemi obcej; za Narwik i Montbard, za Wogezy i Lotaryngię, za Tobruk, za Cassino, Anconę, Falaise, Chambois, Arnhem; za naloży bombowe na Niemcy, za „Battle of Britain”; za lodzie podwodne i akcje kontrtorpedowców.

Po pięciu przeszło latach wojny żołnierz polski z większą, niż kiedykolwiek obawą o przyszłość za siada do jeszcze jednej tułaczej wigilii na ziemi obcej lub swojej, oku powanej przez wroga. Żołnierz ten z trwogą zapyta, czy nie ma kresu stratom, czy nie ma granicy poświęceń, czy wszystko ma pójść na marne, ugąć się i ustąpić przed brutalną siłą i cynizmem żarłocznych imperializmów? Żołnierz polski będzie miał prawo żądać, aby wytłumaczono mu, gdzie podziały się hasła wolności, sprawiedliwości i demokracji, w imię których wymagano od niego krwi, poświęceń i nieustającej walki. Żołnierz polski wystawi światu rachunek, który można zamknąć w trzech słowach: „Wolna nieuszczipiona Polska”.

Świat może — jeśli zechce — rachunek ten odrzucić. Zamknąć oczy przed widmem tysięcy, zakryć uszy przed wołaniem milionów. Okłamać swoje sumienie koncep-

cją „realizmu”, „strategicznych granic”, czy „rozsądnych sfer wpływów”. Świat może to zrobić... Ale wtedy krzywdą polska legnie u podstaw każdej „rozumnej” przyszłości, wykoszlawi fundamenty każdego nowego porządku. Nonsensem uczyni każdą organizację.

Skrzywi kregostup Europy. „Bo na krzywdzie i kłamstwie niczego nie można zbudować” — tak myślał i tak wierzył, gdziekolwiek by byli, żołnierze polscy w noc wigilijną 1944 roku — szóstej roku wojny.

Marek ŚWIĘCICKI.

### Modlitwa...

O cóż Cię mamy prosić dzisiaj, Chryste, Patrząc na Twoje w żłóbku poniżenie; Czy — byś nam drogi ukrócił cierniste I w nową radość zamienił cierpienie Albo o Wolność błagać utraconą, Byś moc powrócił na Ojczyzny łono?

Przecież ta prośba dawno Tobie znana I dawno znane wszystkie nasze męki Kiedys napewno będzie wysłuchana I otrzymamy Wolność z Twojej ręki. A dziś tu patrząc jak leżysz na sianie, O inne łaski błagamy Cię, Panie!

Byś w tę noc przyjął Twojego na ziemię, W sercu każdego narodził się człeka I choć świat ciężkie dźwiga grzechów brzemie Zjednoczył ludzi z bliska i z daleka. By ci co wczoraj w nienawiści żyli, Dzisiaj się w bratniej miłości złączyli.

By ustał ucisk i spory i waśnie By powstać czynem, nie próżnymi słowy, By weszła gwiazda, co nigdy nie zgaśnie, By się z popiołów odrodził świat nowy, Którego Chryste Ty będziesz sternikiem, Królem i Panem z Twoim namiestnikiem.

A. Rogożówna.

## Odezwa Prezydenta R. P. do Polonii Zagranicznej

Po pięciu i pół latach krwawych zmagani kruszy się moc zła, ucieleśnionego w hitlerowskich Niemczech. Nad dużą polacją świata rozbiły się gwiazda wolności, obejmując powoli swym blaskiem coraz to nowe kraje.

Czeka też na jej blask najcięższą wojną dotknięty Kraj nasz. Czeka na nią i wierzy, że zabłyśnie ona i dla niego, tak jak przed wiekami rozbiły dla całego świata gwiazda betlejemska, wieszcząc ludzkości odkupienie.

W tych długich latach ciężkiej próby wielką otuchą jest dla naszego Kraju świadomość, że nie jest w swej walce i swych cierpieniach samotny, że każdy jego ból i każda radość dzieli z nim bohaterskie serca Polonii Zagranicznej, że ma w niej sojusznika wiernego, który go nie opuści w żadnej potrzebie i nie skłoni się on do kompromisu z własnym sumieniem i do porzucenia słusznej sprawy Ziemi jej Ojców.

To też zastanawiając się czego mam Wam życzyć na te ostatnie już chyba wojenne święta Bożego Narodzenia i na nadchodzący Nowy 1945 Rok, — myślę, że wszystkim w których żyłach płynie polska krew, mogę życzyć tylko jednego: oby ten Nowy Rok przyniósł Polsce prawdziwą wolność, uznanie jej słusznych praw i zadośćuczynienie za lata tak bezmiernych ofiar, a światu całemu — rodzenie duchowe, — wszystkim zaś ludziom dobrej woli — prawdziwy i trwały pokój oparty na sprawiedliwości. Londyn, w grudniu 1944 r.

(—) WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ.

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA składamy wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności osobistej, społecznej i narodowej, a zwłaszcza: — szybkiego końca wojny, połączenia rozbitych rodzin, ukojenia bólów, skrócenia utrapień, powrotu do ojczyzny i — rozumnej, wytrwałej i skutecznej pracy dla dobra Kraju i Ludzkości pod tradycyjnym hasłem „Kochajmy się”.

## W WIECZÓR STRASZNY I SŁODKI

Staniesz tego wieczora w oknie i wyteżonym wzrokiem szukać będziesz w zamglonym mroku, aż odszukasz — pierwszy migocący pobłysk dalekiej gwiazdy. To będzie znak — i znakowi temu postuszny zasiądziesz do stołu, nakrytego białym obrusem, pod którym ukryto garść siana. Później złamiesz ci się w ręce biała okruszyna opłatka, gdy myśleć będziesz o dalekich drogach wygnania i o strasznym spokoju zbiorowych mogił; o zrujnowanych domach, które niegdyś gorzały przez okna świecami choinek; o dzieciach bezdomnych, śmiertelnie przerażonych, które się błagają bez celu po niezoranych, opustoszałych polach; o wojnie... Ale koło miesiący toczy się według planu niezłomnego, niezależnego od ludzkiej woli; nawet podczas wojny przychodzi Wigilia.

Nie mów, że nie zasiądziesz do tego stołu, że nie będziesz szukał w pamięci tekstu zapomnianych koled, że wyjdiesz z domu i będziesz chodził po ulicach, póki ten wieczór — straszny i słodki — nie minie. Ludzie w Polsce, których dzień powszedni cięższy jest od wszelkiego wyobrażenia, obchodzić będą wigilię mimo, że — a raczej tym bardziej, że przy stole rodzinnym więcej będzie miejsc pustych, niż zajętych, a dzieci — jako podarek świąteczny dostaną sukienki uszyte z firanek, lub dodatkowy kawałek kosztownego chleba.

Ludzie w Polsce obchodzić będą wigilię, bo jest to święto znamienne i ważne. W noc taką przed wiekami urodziło się Dzieciątko, które miało później bez broni, siłą ducha jedynie podważać fundamenty olbrzymiego Imperium. I Rzym, ta potęga realna i materialistyczna, pozabawiona skrupułów i operująca jedynie prawidłami zdrowego rozsądku — runęła w proch; a po niej, w korowodzie wieków, rozwinęły się w nicość kolejno inne, niezwykłe podobno — potęgi. Ale co roku, z nieugiętą logiką, wraca wigilia i mówi niektórym ludziom, że Dziecię także rodzi się naprawdę co roku i zawsze tam, gdzie najwięcej nieszczęścia i ucisku i gdzie najciemniejsza — zdawałoby się — rozwleka się noc. Więc może teraz, w ten wieczór mistyczny, para strudzonych wędrowców wejdzie z zapadnięciem mroku w zamarte ulice Warszawy i poszuka schronienia w jakimś domu rozwalonym bombami, który przed laty ludzie ożywiłi swoim krótkim szczęściem, a który później stał się ich grobem. Inne szaty i inną broń noszą dzisiaj wystawnicy króla, Heroda. Ale tak samo, jak przed wiekami, szukać będą zaciekle i gorliwie Dzieciątka i Matki — i tak samo, jak przed wiekami, nie znajdą...

Wiedzą o tym ludzie w Polsce i dlatego w noc wigilijną czekać będą z tęsknotą i nadzieją na pierwszą gwiazdę. A potem zasiądą do stołu białego nakrytego, a pod nakryciem — staropolskim obyczajem — znajdować się będzie garść siana. Łamać się będą opłatkiem między sobą, a także z tymi nieobecnymi, którzy pozostawili puste miejsce przy stole. Na gałązkach choinki zapalą małe ułamki świeczek, z trudem zdobytych i zaintonują miennie te koledy, która wieści „chwatać Bogu na wysokość, a na ziemi pokój ludziom”.

A rano wyjdą z domów i zdążyć będą na pasterkę: wąskimi uliczkami miast, krętymi ścieżkami, wśród przygarbionych wiejskich chatupin, po śniegu, rozgwieżdżonym mrozie, wzdłuż rozpachniałych smreczyn, ściągając będą ze wszystkich stron do drewnianych kościołków i do oniemiałych katedr, z których dzwony przetopiono na działa. W przepiętnych nawach wzniosłą spojrzeń pełne nadziei ku ołtarzowi, przy którym ksiądz — według starego obyczaju — odprawiać będzie kolejno trzy msze tradycyjne: Anielską, Pasterską i Królewską. Wigilia bowiem — nawet wigilia w niewoli — jest świętem radości; jest świadectwem, że ze wszystkich rzeczy ziemskich ostaje się tylko Prawda i że ona zawsze w końcu zwycięża, choćby się narodziła, jak o tym śpiewamy w koledach — „w stajence na sianie”, choćby była najuboższa, najbezbronniejsza, najslabsza.

Zatym przemina potęgi, rządzące światem bez skrupułów według „prawideł interesu i zdrowego rozsądku”, a Wigilia w Polsce będzie obchodzona po wieki wieków:

— bo co rok, niezłomną logiką pochodzą miesiąc, nadchodzi noc mistycznych Narodzin,  
— bo żadne siły ludzkie nie zdolają sięgnąć pod niebo i zderzyć z niego, ni zgasić — nieosiągalnej, triumfalnej gwiazdy Dobrej Nowiny. B. O.

## PREZYDENT I PREMIER R. P. O STOSUNKACH Z FRANCJĄ

Londyn. — W ostatnich deklaracjach oficjalnych, tak p. Prezydent Raczkiewicz, jak i p. Premier Arciszewski, podkreślali wolę podtrzymania i pogłębienia tradycyjnej przyjaźni z bratnim Narodem Francuskim, składając równocześnie hołd walczącej i od radzającej się Francji.

## Arcybiskup Kanady i Nowej Zelandii o Polsce

Londyn. — Po powrocie z objazdu armii sojuszników w Europie, ks. Kardynał Villeneuve, głowa Kościoła Katolickiego w Kanadzie, wyraził w mowie radiowej obawę przed „nowym podziałem Polski”. W Wellingtonie ks. Arcybiskup O'Shea wydał list pasterski, zalecając w całej Zelandii modły za Polskę oraz niesienie pomocy polskim uchodźcom w tut. ośrodkach.



# Odezwa Premiera R. P. do Kraju

Premier Tomasz Arciszewski wygłosił następujące przemówienie do Kraju:

Obywatele Rzeczypospolitej.

Przemawiam do Was imieniem Nowego Rządu Rzeczypospolitej, powołanego przez Pana Prezydenta w dniu 29 listopada b. r. Przemawiam do Was z Londynu, z wolnej ziemi brytyjskiej, na której prawowite władze Rzeczypospolitej znalazły serdeczną gościnę od dni czerwcowych 1940 roku, kiedy to Wielka Brytania stała samotna w bohaterskiej walce z hitlerowskim i faszystowskim wrogiem ludzkości.

Zaledwie 4 miesiące dzieli nas od chwili, kiedy wśród Was, w podziemiach Stolicy, w gronie Naczelnych Władz walczącej Polski Podziemnej, kierowaliśmy siłami, które kruszyły przemoc niemieckiego najeźdźcy i z woli najszerszych mas ludowych budowały zręby odnowionej, wolnej i demokratycznej Polski.

DO CIEBIE, NIESTRASZONY LUDU POLSKI  
MIAST I WSI,

do Was, wszyscy nieugięci Obywatele Rzeczypospolitej, do Was, członkowie Rządu i Rady Jedności Narodowej w podziemiach okupacji niezłomnie działający, do Was żołnierze Armii Krajowej, krwawiący od zgorą 5-ciu lat w nierówniej, lecz nieustępliwiej walce z niemieckim barbarzyńskim okupantem — zwraca Rząd pierwszą swą myśl i pierwsze swe słowa.

Zarówno ci z pośród nas w Rządzie, którzy jeszcze tak niedawno dzielili z Wami dołę i niedołę walk w Kraju na Polskiej ziemi, jak i ci, którym los nakazał — zrazu na gościnnej ziemi sprzymierzonej Francji, a potem w stolicy wielkiej naszej sojuszniczki — Wielkiej Brytanii — organizować walkę Polski i bronić Jej praw najpierw pod przewodnictwem ś. p. Generała Sikorskiego a potem Premiera Mikołajczyka — wszyscy pragniemy być i będziemy możliwie najpełniejszym wyrazem Waszych dążeń i tęsknot, Waszej woli i Waszego działania.

ŻADNA PONIESIONA PRZEZ WAS W WALCE Z OKUPANTEM OFIARA NIE MOŻE POJŚĆ NA MARNE.

Samotny Wasz opór przeciw nawale zmotoryzowanego barbarzyństwa, idącego na podobój świata w roku 1939 — uwiecznił wielki Prezydent Roosevelt słowami: „Polska jest w tej wojnie natchnieniem ludności”. 63-dniowej, bezprzykładnej w dziejach świata walce płonącej Warszawy w roku 1944 oddał Premier Brytyjski, wielki organizator zwycięstwa, Winston Churchill, hołd najgłębszy i najbardziej wymowny.

Będziemy niestrudzenie głosili nadal prawdę o Polsce i o narodzie naszym, udręczonym i umęczonym ponad ludzką miarę, okrwawionym a przecież walczącym. Bez próżnej chwalebny, ale i z pełnym poczuciem ogromu ofiar i zasług dla wspólnej sprawy Zjednoczonych Narodów — będziemy mówili światu o naszym polskim wkładzie do wspólnego dzieła pokonania wroga i naszym udziale w budowie przyszłego świata powojennego, wolnego, demokratycznego i miłującego pokój.

Nie mogą być zapomniane Wasze pięcioletnie już boje i prace, Wasze krwawe wysiłki. Strzec będziemy pamięci grobów tych, którzy snem wiecznym żołnierza, lotnika, marynarza — posnęli po zwycięskich bojach, na obczyźnie toczonych u boku naszych Aliantów. Strzec będziemy pamięci grobów żołnierzy Armii Krajowej, którzy stawali w boju, wiążąc znaczne siły nieprzyjacielskie i wspierając zbrojnie — w najtrudniejszych dla nas warunkach — działania ofensywne armii sowieckiej.

JESTEŚMY W TEJ WOJNIE JEDNOMYŚLNI  
I ZJEDNOCZENI

w Kraju, jesteśmy też jednomyślni w sprawie polskiej na obczyźnie. Łączą nas nie tylko wspólna wola walki i zwycięstwa, ale też wspólne pragnienie odbudowania niepodległej Rzeczypospolitej, na podstawach rzetelnej demokracji, panowania prawa, poszanowania praw człowieka i obywatela — bez różnicy pochodzenia, wyznania i narodowości — oraz takich przeobrażeń gospodarczych i społecznych, które każdemu obywatelowi zapewnią pracę, sprawiedliwy udział w dobrobycie narodowym, dostęp do zdobytych wiedzy.

Zarówno w Kraju, jak i na obczyźnie, to

PRZYSZŁE DEMOKRATYCZNE URZĄDZENIE

RZECZYPOSPOLITEJ ZOSTAŁO OKREŚLONE szeregiem deklaracji, stanowiących nieodwołalne zobowiązania, poczynając od deklaracji Rządu z dnia 18 grudnia 1939 roku, aż do deklaracji Porozumienia Stronnictw z dnia 15 sierpnia 1943 roku, oraz deklaracji Rady Jedności Narodowej z dnia 15 marca 1944 roku i odezwy Rady Jedności Narodowej z dnia 18 sierpnia 1944 r., nadanej przez radio z bombardowanej i płonącej Warszawy. Zawarte w tych aktach zobowiązania będziemy pogłębiać i rozwijać. W najbliższych dniach ogłoszone zostaną (uzgodnione już z ministrami w Kraju i Radą Jedności Narodowej), podstawowe dekryty, dotyczące naszej przyszłości politycznej, gospodarczej i społecznej, a przede wszystkim dekret o Reformie Rolnej oraz ordynacja Wyborcza do Ciał Ustawodawczych. Ten ostatni dekret mieć będzie szczególnie doniosłe znaczenie, albowiem jednym z naczelnych celów ciał ustawodawczych, wybranych w pięcioprzymiotnikowym głosowaniu — będzie uchwalenie nowej i demokratycznej konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z wolą Narodu.

Podstawą polityczną Rządu, którego jestem przewodniczącym, jest w dalszym ciągu porozumienie czterech stronnictw. Wprawdzie, tymczasowo, nie zasiadają w Rządzie przedstawiciele Stronnictwa Ludowego, jednak stronnictwo to udziela Rządowi poparcia i pragniemy, aby jego uprawnieni przedstawiciele weszli do Rządu w najbliższej przyszłości. Trudności, jakie się spietrzyły przed nami, muszą być pokonane. Nie taimy, że do tych trudności należy sprawa stosunków polsko-rosyjskich.

WSZYSCY POLACY PRAGNĄ GORĄCO I SZCZERZE SASIEDZKICH I PRZYJAZNYCH STOSUNKÓW ZE ZWIĄZKIEM SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK SOWIECKICH,

którego wspaniałe czyny wojenne na Wschodzie Europy przechyliły szalę zwycięstwa na stronę Narodów Sprzymierzonych. Wyrazem tego pragnienia były walki Armii Krajowej, która — w miarę swych sił i możliwości — dorzuciła swój wysiłek zbrojny do działań armii sowieckiej w jej zwycięskiej ofensywie na ziemiach naszej Rzeczypospolitej.

Pełni podziwu dla ofiar, poniesionych przez wielkich Aliantów na obu półkulach świata, ufamy, że należyta i sprawiedliwa ocena znajdzie w świecie także własny wysiłek Narodu Polskiego, który z wszystkich Narodów Zjednoczonych — najdłużej w walce z wrogiem stoi i, najkrwawsze, najdotkliwsze ofiary w katowniach Oświęcimia, Majdanka, w ghetach żydowskich, w niezliczonych miejscach kaźni — ponosił i ponosi. Wierzymy więc, że sprawa nasza, sprawa pierwszego Narodu, na długiej dziś liście Narodów Zjednoczonych w walce z hitleryzmem i faszyzmem — nie poniesie uszczerbku i znajdzie ostateczne załatwienie w duchu tych zasad, które setkom milionów kobiet i mężczyzn i młodzieży w krajach chwilowo podbitych przysięgały w czasie tej wojny. Zasady te są wspólnym dobrem wszystkich wielkich demokracji świata.

Rząd wierzy, że wszystkie sprawy sporne między Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Sowieckich dadzą się rozwiązać na warunkach trwałych, sprawiedliwych, honorowych i zabezpieczających istotne interesy obu stron.

CAŁY NASZ NARÓD JEDNOMYŚLNI PRAGNIE  
BYĆ CZYNNIKIEM TRWAŁEGO POKOJU I SASIEDZKIEJ PRZYJAŹNI Z NARODAMI,

które przeszły podobnie jak my, przez piekło udręk niemieckiego najazdu. Polska pragnie być wśród wolnych narodów świata czynnikiem pokoju, wolności i postępu w każdej dziedzinie. Zasłużyła sobie na to, by Jej prawa pozostały uszanowane, by Jej przyszłość była zabezpieczona, by nasze następne pokolenia mogły żyć i pracować w spokoju i w szczęściu. Gdy przeminą czasy krwawego, niemieckiego potopu, gdy agresja zostanie poskramiona, i na przyszłość uniemożliwiona, —

SIĘ WSZYSTKICH DOŁOŻYMY, BY POLSKA ODEGRAŁA NALEŻNĄ JEJ ROLĘ W BRATNIM ZESPOLE, MIŁUJĄCYM POKÓJ, WOLNYCH NARODÓW ŚWIATA.

## Rada Narodowa

### też popiera Premiera

Londyn (Pat). — Premier Arciszewski przyjął Prezydium Rady Narodowej, celem omówienia programu prac Rady i ustalenia współpracy między Radą a Rządem. Urzędujący wiceprezes Rady Narodowej p. Skalak, poinformował Premiera o bieżących pracach Rady Narodowej i oświadczył w imieniu Rady, że Rada będzie popierała wysiłki Rządu, zmierzające do realizacji wspólnego celu wszystkich partii, reprezentowanych w Rządzie. Celem tym jest dobro Polski. Uzupełniając powyższą deklarację Sekretarz Prezydium Rady p. Kolarski oświadczył, że Stronnictwo Ludowe, które obecnie nie weszło do rządu, przyłącza się do oświadczenia wiceprezesa Skalaka i będzie popierało wszystkie wysiłki rządu w ciężkiej walce o dobro Państwa i Narodu Polskiego.

## Do byłych więźniów w Montluc

Lyon. — Byli więźniowie w Montluc, obywatele polscy, są proszeni o zapisywanie się do Związku „Association des Rescapés de Montluc”, który udziela pomocy materialnej i moralnej. Zgłoszenia: Café Gutenberg, 13, rue des 4-Chapeaux — Lyon.

## Zawiadomienie

Związek Polaków we Francji wydał „Jasełka Polskie” w objętości 16 stron druku. Cena egzemplarza wynosi 5 frs. Wobec zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia prosimy o śpieszne nadsyłanie zapotrzebowań na adres:

Union des Polonais en France  
7, rue Crillon — Lyon (Rhône)

## LE MANS (Sarthe).

Zarząd Stow. Rezerw. i b. Wojsk. zwołuje walne zebranie na niedzielę 31 grudnia o godz. 14 min. 30 w Café du Nord, pl. République. Zapraszamy się członków i sympatyków, bo po zebraniu odbędzie się wspólna gwiazdka z uroczajonym programem, a cały dochód — na Sieroty Warszawy. Wszyscy Rodacy stańmy razem.

## Pomoc UNRRA dla Polski

Londyn. — Sprawa pomocy ludności polskiej w Kraju jest nadal przedmiotem zabiegów Rządu R. P., który, podczas ostatniego pobytu p. Lehmana, dyrektora centrali UNRRA (Pomoc i odbudowa krajów wyniszczonych wojną) — ustalił z nim szczegółowy plan w tej sprawie, a m. inn. i skład komisji, która wyruszy do Polski — pod przewodnictwem p. J. Gregga z 13 innymi osobistościami (wśród których mają być też Polacy i Rosjanie).

Prasa polska w Londynie podkreśla „gotowość UNRRA do niesienia pomocy Polsce” oraz ubolewa, że „ze strony sowieckiej dotąd nie otrzymano zezwolenia na rozwinięcie tej działalności”. Londyński „Dziennik Polski” dodaje: „Gdyby wysiłki UNRRA przyjsia z pomocą Polsce, która poniosła i ponosi największe straty w tej wojnie, okazały się bezowocne — to tego rodzaju fakt rzuciłby ciemne światło na sprawę współpracy międzynarodowej i przyszłą organizację pokoju w Europie”.

LYON. — Zjazd Komitetów Wyzwolenia Francji z okręgu Rhone — uchwałił przyspieszenie „czystki” i usprawnienie zaopatrzenia ludności wielkich miast w żywność.

PARYŻ. — Rada Ministrów zapowiedziała przyspieszenie konfiskaty majątków kolaboratorów.

## WSTYD SIĘ PRYZNAĆ, ALE TRZEBA...

W dzisiejszych czasach różnych spekulacji, pas-karstw i kombinacji — naprawdę nie wydawałoby się przyznawać, że

— NA KLĘSCĘ POLSKI NIE ZROBILIŚMY INTERESU —

Dlatego mamy pustki w kieszeniach, a zobowiązania wydawnicze, koszty druku i papieru (w związku ze słusznym podwyższeniem wynagrodzenia wszelkich pracowników), jak i wstępną do wszelkiej „manny z nieba” — zmuszają nas do przyznania się, że cokolwiek „robimy bokami”, zwłaszcza przy końcach miesięcy. A mieliśmy takich końców już trzy. (Prawda, że podrastamy uchodząc w drugi rok kalendarzowy?)

Zrzucamy przeto pychę z serca i donosimy ze szczerą przykrością, iż jesteśmy zmuszeni podwyższyć cokolwiek ceny pisma, choć o „marnego franusia”. Od 6. I. 1945 r. poczynając wyniesie:

numer pojedynczy ..... fr. 3.—  
prenumerata: kwartalnie ( 3 miesiące): fr. 35.—  
półroczna ( 6 miesięcy): fr. 70.—  
roczna (12 miesięcy): fr. 140.—

Sądzymy, że nasi Czytelnicy, nie odmówią nam poparcia i nadal, choć jesteśmy zmuszeni apelować do ich kieszonek. Kto nas odwiedzał, ten wie, że daleko nam nie tylko do „Pałaców Prasy”, ale nawet do zwykłego „domku”. Nie chodzi też nam o bale, ni bankiet, a raczej o zwykły kawałek zapracowanego szczerze chleba, czyli takiego jaki jest udziałem ogromnej większości tu. Rodaków. Za co niech będą Bogu dzięki, bo przecież TAM jest stokroć gorzej...

Moglibyśmy i my również (jak różne rekiny prasowe) z lekką w oku bakać o „konieczności utrzymania niezależnego pisma”, ale uważamy Wychodźstwo za społeczną dojrzałość i obywatelsko wyrobioną i jesteśmy pewni, że wie o tym samo doskonale. Moglibyśmy też wspomnieć o rzuceniu kamieni na szaniec i zakładanie kagańca oświacie”, ale takie gimnastyki dają w rzeczywistości odmiennie całkiem wyniki...

Przepraszamy, iż do sprawy „finansowej” podchodzimy z pobieżaniem, ale naszej niezależności bronimy nie dla kieszeni, bo wtedy moglibyśmy i my korzystać z różnych „cudów”, ale nie możemy się przyzwyczaić do służalczości względem nawet bardzo pożądanym cielaczek...

Dla uniknięcia ew. nieporozumień — dodajemy, iż odmówiliśmy „taskawym propozycjom” jakichś ubocznych zastrzyków, czy ew. tworzenia „funduszu prasowego”, bo nie chcemy jałmużny, a wolimy na swój chleb zarobić swoją rzetelną pracą. Kto zaś chce nas ucieszyć, to niech coś kropnie na Sieroty Warszawy, którym przecież zawsze i wszystkiego brak.

Oczywiście obecnie wplacona prenumerata — do końca b. r. — zostaje bez zmian (fr. 23 za kwartał, 45 za pół roku i 87 za rok).

Wierzymy, iż to szczerze postawienie sprawy nikogo z poważnych Rodaków nie obrazi, ani nie zniechęci do dalszego czytania i popierania Waszego pisma, bo tylko wspólnymi siłami pokonamy również takie trudności.

Z góry przeto dziękujemy za wyrozumiałość i współpracę dla wspólnego dobra Wychodźstwa i Sprawy Polskiej.



### CISZEJ W OBLICZU STRASZNYCH CIERPIEŃ OJCZYZNY!

Spotyka się jednostki, które wysmiewają Polaków i drwią z wszelkich uczuć, a na wet bronią potrzeby warcholstwa w najpoważniejszych chwilach.

Takim osobnikiem, bez różnicy czy młodzi czy starzy, czy szczerze mówią, co czują czy chcą świadomie siać dywersję i zamieszanie — powtarzamy: uszanujcie cierpienia Ojczyzny Polaków!

Tyś tam nie był może w czasie, gdy krwawy kat znęca się nad Polakiem i Polką, na twych oczach nie wyprawiano z więziennej karetki z zalany gipsem ustami polskich patriotów, których stawiano pod ścianę i tracono na oczach przechodniów; żebyś ty mógł spojrzeć na ich twarz, na ich postawę i na twarz tego, co czyścił ze izaami w oczach zalany krwią bruk ulicy — zrozumiałbyś może treść słów, z których tak ohydnie drwisz.

Tyś nie widział, gdy przechodząca młoda dziewczyna w wieszającym na jednej z ludnych ulic Warszawy poznała swego brata i z okrzykiem rozpaczliwie rzuciła się w jego kierunku, za co Niemcy ją zmasakrowali w straszny sposób, pod osłoną karabinów maszynowych; — czyś widział jej ból, jej cierpienie na zalanej krwią twarzy, zwracającej się stale w stronę brata, oddającego dla Polski swe życie?

Tyś nie rozmawiał z matką, nie dzielił z nią jej uczucia, gdy jej córka napastowana przez zbira hitlerowskiego wyższej rangi, dała mu w pysk, za co została skatowana i zmariła po kilku dniach.

Tyś i tobie podobni tych faktów nie znacie, wielu rzeczy nie rozumiecie, jak również tego, dlaczego Lud Warszawy powstał, gdy do bram jej podeszła wielka, potężna armia. Ja widziałem własnymi oczyma cierpienia Polaków, tam na miejscu strasznych zbrodni. Rozumiem, dla czego nabrzmiała bólem i cierpieniem Warszawa powstała, chcąc przyspieszyć swe wyzwolenie. Nie kierował się jej lud wielką i skomplikowaną polityką, pchnął go do tego impuls, którym była chęć jak najszybszego wypę-

dzenia oprawców, którzy na jego oczach dokonali tylu ponurych zbrodni. Liczył, że czas nadszedł — pomylił się, droga za to zapłacił. Lud Polski od nas żąda pomocy, ale nie warcholstwem i rozbijacką akcją, popartą wykorzystywaniem do tego jego cierpienia.

Ty możesz sobie pyskować, jeżeli ci to sprawia przyjemność. Tego ci zabraniać nie myślę, mogę się najwyżej brzydzić tobą. Ale mam prawo żądać, ażebyś zamilkł, gdy inny z cziłą schyla swą głowę przed setkami tysięcy pomordowanych lub poległych w walce Polaków, między którymi jest może jego brat, siostra, matka lub dziecko.

Polacy, przyjmijmy godną postawę w obliczu strasznych cierpień Ojczyzny!

F. Komar.

### Zawczasna była radość...

#### ALE GWIAZDKA BĘDZIE

Na podstawie danych nam przed paru miesiącami obietnic przydziału specjalnego dodatku papieru na NUMER GWIAZDKOWY

w podwójnym formacie — przygotowaliśmy ten numer. Niestety przyszła odmowa w ostatniej chwili. Dla podtrzymania jednak tradycji — postanowiliśmy wydać i ofiarować wszystkim naszym Abonentom, jako skromny, ale szczerzy upominek Gwiazdkowy —

#### BEZPŁATNY KALENDARZ ŚCIENNY

— (z kartkami miesięcznymi, wykazem imion, zmianami księżycy a t. p.), który też prześlemy w najbliższym czasie.

### Z prasy.

#### Nie wolno szachrować ofiarom Polaków...

W tut. tygodniku „France Future” znajdujemy ciekawy artykuł p. t. „Polska” (Pologne). Autor zaznacza na wstępie, iż „sprawa polska jest jedną z poważniejszych trudności, jakie stają na drodze do trwałego pokoju” i zaznacza, iż nie ma zamiaru jej rozwiązywać, ale pragnie stwierdzić „obojętność na cierpienia ludu polskiego”, oraz dodaje:

„W chwili wyzwolenia — nie było ani jednego sztandaru białoczerwonego na naszych oknach, ani jednego wspomnienia o walczących w r. 1940 pod niebem Francji lotnikach polskich, jak i o wymordowanych podczas okupacji członkach polskiego ruchu podziemnego. Można też policzyć na palcach jednej ręki dzienniki, które poświęciły upadkowi Warszawy coś więcej poza krótkim komunikatem lub ukrytymi obelgami... Roztropność jest konieczną — odpowiedz nam? Nie można się narażać potencjalnemu sojusznikowi? Czyż Niemcy do tego stopnia nas nauczyli lizania butów, że nie możemy zbliżyć się dziś do zwycięzców bez niskich ukłonów. Naszą rolą jest właśnie przypomnieć, iż każda z 200.000 ofiar Warszawy była człowiekiem z krwi i kości i że ci ludzie walczyli, mieli nadzieję i cierpieli osobście, a mogli się czuć zdradzonymi przez tych samych, którzy ich przed pięć laty pchnęli do walki. Nie zapominajmy, iż weszliśmy do wojny, by zabezpieczyć nietykalność Polski, a zwłaszcza sprawić, by szlachetność i prawo nie były więcej gwałcone przez siłę i by nikt nie był poświęcanym wbrew swej woli nawet dla najwyższych celów.

### BOŻE NARODZENIE W GEN. GUBERNATORSTWIE

Najsmutniejsze dni w roku — to wielkie święta w czasie wojny. Dni zwykłe mijają, popędzane pośpiechem pracy, zmaczone codziennymi drobnymi troskami, które nie zostawiają czasu na rozpacz. Dni świąt zatrute są wspomnieniami, w wolniejszej chwili przychodzi nie podzielnie tęsknota, strach przed jutrem. W te dni najtrudniej żyć — raz jeszcze uświadomić sobie, że nadzieje, któreśmy przyżywali do dat — były złudne i właściwie nieuzasadnione.

Ile to razy słyszałam i sama mówiłam — „to już ostatnia Wiliu z Niemcami”, lub — „może jeszcze nie opatkiem, ale napewno podzielimy się jajkiem... z Sikorskim”.

Wiem, że przesmutny ten dzień Wigilii świętej — teraz gdy nie wiadomo nawet, czy jajko przyniesie nam Zmartwychwstanie. Wszystko to, co było czarem świąt Bożego Narodzenia, znikło pod okupacją. Nie wolno odbywać Pasterki w nocy ze względu na godzinę policyjną. Przełożono więc ją na rano w pierwszy dzień świąt — co zupełnie zmieniło charakter nabożeństwa. To święto domowe, rodzinne, trzeba przeżywać najczęściej nie w swym własnym domu, nie w pełnym gronie rodziny, w którejby kogoś nie brakło. Trudno też przyrzadzić jakakolwiek potrawę, któraby przypomniała wieczór wigilijny.

Wielu bardzo starało się odpedzić od siebie smutek świąteczny, nie obchodząc świąt w ogóle. Czasem lżej było powiedzieć sobie: oto jest dzień zwyczajny, podobny do wszystkich, niż narazić się na obcowanie z nieobecnymi, tęskniącymi, me-

czonymi lub zmarłymi. Normalna praca — chleb i kawa na kolację, łożko o dziewiętej, dobra książka do poduszki — i dużo silnej woli — czasem najłatwiejsza to wojna na Wigilię. Niemcy umożliwiali takie rozwiązanie tym, że w wielu przedsiębiorstwach była praca w drugi dzień świąt.

Naogół jednak starano się święta obchodzić — już w pierwszych dniach grudnia robiono wymyślne kombinacje, mające zapewnić trochę białej maki, kilka grzybków — barszcz. Łatwiej było zrealizować te marzenia w gromadzie. Liczniejsze towarzystwo umożliwiałoby również niepotrzebne wzruszenia wigilijne.

Robiąc zapasy przed wybuchem wojny, zaopatrywałam się w 10 kg. pięknej pszennej maki — „nulki” — jakiej już nie było później. Mąka ta, mimo licznych pokus służyła całą wojnę na zapas świąteczny: piekło się z niej makowicę lub babkę na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Z myślą o Bożym Narodzeniu oszczędzało się dużo wcześniej cukier, kupowało się grzyby (bardzo drogie) i mak na wsi. Tylko ryby były zupełnie niedostępne.

Mimo powziętych z góry postanowień „trzymania się” — rzadko obywają się bez wspomnień, bez też. Nie sposób było ustrzeż się od westchnień — „w zeszłym roku był jeszcze z nami” — od milczących rozmyślań, od nagłej, trudnej do przerwania ciszy. I od banalnych już przy opłatku słów — „następnej wolnej Wiliu”.

W takiej ciszy w ostatni mój wieczór w Polsce — poderwały nas na nogi śpiew i dźwięk skrzypiec

### Podróże cudzoziemców po Francji

Paryż. — Dziennik Urzędowy ogłasza zarządzenie w sprawie podróży ludności cywilnej po Francji. Po przypomnieniu, iż w strefie przyfrontowej — wszyscy cywile (Francuzi, czy obcokrajowcy) muszą posiadać specjalne przepustki, dekret wyjaśnia przepisy dla cudzoziemców, a mianowicie:

„Cudzoziemcy mogą podróżować bez ograniczeń tylko w obrębie powiatu (arrondissement) swego miejsca pobytu i w powiatach sąsiednich. Wolność podróży przysługuje (w strefie niewojennej) tym cudzoziemcom, którzy posiadają stałe zezwolenie na pobyt we Francji (karta tożsamości na 3 lata).

„Nieinternowani obywatele państw wrogich mogą podróżować tylko w obrębie gminy pobytu, chyba że złożą dowody swej lojalności względem Francji i brali czynny udział w oporze przeciwko Niemcom i Włochom.

„Każdy cywil — Francuz, czy obcokrajowiec — winien zawsze mieć przy sobie w podróż wazny dokument osobisty, a poza przyznanym (powyżej) obrębem — specjalną przepustkę.

### Sprawy inwalidzkie... NAPRAWMY KRZYWDĘ

Chodzi tu o paręset inwalidów polskich we Francji, których los (pomimo upływu czterech i pół lat, od zakończenia kampanii francuskiej) nie jest do dziś dnia unormowany i opieka w tym kierunku jest beładna i postępująca się półśrodkami. Pisząc na ten temat, ograniczę się tylko do skreślenia kilku słów, by przypomnieć czynnikiem miarodajnym, że sprawa inwalidzka leży odłogiem i czeka na załatwienie. Chcę też przypomnieć, że wbrew obowiązującej ustawie francuskiej o zaopatrzeniu inwalidów wojennych z armii polskiej, ich rodzin oraz wdów i sierot po poległych (Konwencja wojskowa francusko - polska z dnia 4 I. 1940 r. art. VIII), Rząd Vichy odmówił większości z nas uznania naszych uprawnień. To też inwalidzi polscy przez długi czas pozostawieni byli własnemu losowi.

Po długich staraniach, jakie rozpoczęło Stowarzyszenie Inwalidów Polskich na terenie Francji (istniało ono nielegalnie wobec władz Vichy) — udało się w T.O.P.F. stworzyć specjalny referat dla spraw inwalidzkich i uzyskać zapomogi, których stawki wynoszą od 150 fr. do 450 fr. miesięcznie, zależnie od procentu inwalidztwa. Miało to początek w listopadzie 1942 r. Ten stan rzeczy utrzymuje się do tej pory.

Dziś, gdy istnieje już komunikacja i łączność pomiędzy naszymi władzami, chcę przypomnieć, aby sprawa ta została załatwiona gruntownie.

Nie chcemy być ciężarem. Chcemy tak jak nakazuje żołnierski obowiązek — walczyć do ostatniej kropli krwi. Skoro nie możemy z bronią w rękę stanąć w szeregu, chcemy pracować w instytucjach wojskowych i pełni służbę pomocniczą — na miejsce zdrowych, zdalnych do noszenia broni. Ci, którzy tego o-

bowiązku spełnić nie będą mogli, na skutek ciężkiego kalectwa, powinni znaleźć taką opiekę i takie warunki bytu, by mogli spokojnie przeżyć ten czas, dopóki nie powrócą do Wolnej Ojczyzny i do swoich rodzin.

Następujące sprawy wymagają uregulowania:

- 1) Zaopatrzenie wdów i sierot po poległych żołnierzach Armii Polskiej we Francji;
2) Zaopatrzenie inwalidów, posiadających rodziny we Francji;
3) Reeducacja inwalidów, niezdolnych do pracy i stworzenie im odpowiednich warunków bytu;
4) Zatrudnienie inwalidów — z prawem pierwszeństwa — w instytucjach wojskowych.

Dużo w tym kierunku zrobił referat inwalidzki przy T.O.P.F., jak również Stowarzyszenie Inwalidów Polskich we Francji, które posiada ewidencję i spisy inwalidów.

To też jestem przekonany, że sprawa ta ruszy z martwego punktu i będzie mogła być szybko załatwiona. Jest to koniecznym, by żołnierz, który złożył na ołtarzu Ojczyzny swą krew i zdrowie — nie mógł powiedzieć: „Murzyn zrobił swoje — murzyn może odejść”.

WIECZÓR GWIAZDKOWY BRACTWA RÓŻANCA
W niedzielę 31-go grudnia o g. 3-iej po południu odbędzie się w sali u Siostr Szarytek, 84, Quai Pierre Seize, uroczysty „Wieczorek Gwiazdkowy”, organizowany przez „Bractwo Różańca św. w Lyonie”. Program nadzwyczaj urozmaicony. Wszystkich Rodaków i Rodaczek uprzejmie zaprasza Zarząd Bractwa.

UWAGA!
Poszukuje się AMATORÓW — tak pań, jak i panów — do TANCA FOLKLORU POLSKIEGO na przedstawienie, które odbędzie się w najbliższej przyszłości w Lyonie. Łaskawe zgłoszenia na adres: STUDIO CHOREOGRAFICZNE 30, Quai St. Antoine, LYON. Baletmistrz WŁ. KARNECKI.

### Na Sieroty Warszawy

Table with 2 columns: Name and Amount. Includes entries like: Z poprzedniego 102.532.30, Ichwat Józef (St. Pierre la Palud) 50.-, T.O.P. b. personel w Nimes 625.-, Krysia Ignacy (b. jeniec zwolniony) (Lyon) 100.-, Tekiel Szczepan (b. jeniec zwolniony) (Lyon) 50.-, Rybak Stefan (b. jeniec zwolniony) (Lyon) 100.-, Pokorski Stefan 200.-, Zofia i Tadeusz Nowiccy (Katowice (Romans)) 100.-, Gemza Stefan 55.-, Słowiński J. 100.-, Wolny Stanisław 200.-, Abratamski A. 77.-, Cieluszek Jan 50.-, Stepczeński Stanisław 100.-, Suchocki 50.-, Schronisko w Uriage-les-Bains (Isere) 3.335.-, Debajko Zofia 154.-, Kowalska Bożenka 100.-, Kowalska Alina 100.-, Kadra i Ochotnicy Stacji Zbornej w Grenoble 2.714.-, Mr. A. S. Z. chez Mr. Chamba (Lyon) 20.-, Don anonime 70.-, P. I. (P. C. K. - Lyon) 50.-, Zbrzeźniak M. (Doubs) 100.-, Orłowski 77.-, Kuligowski 50.-, Franczak 50.-, Docteur d'Espiney 300.-, Kuźnicki I 45.-, Krykwiński 50.-, Wyduch 50.-, Wojdyka Roch 100.-, Jankowski Al. 50.-, Oszał Thomas 300.-, Dorożkiewiczówna Albina 100.-, Dąbrowski Br. 100.-, Brat Alfons zebrał między uczniami 300.-, Władkowska 55.-, Mr. X. 100.-, Pomagalski A. 100.-, Janiszewski W. 50.-, Samolik Walenty 50.-, Dobrowolska Stefania 50.-, Marcinek Michał 100.-, Ciniwicz Jan (Lyon) 100.-, Stocki Paweł (Lyon) 50.-, Morawski Franciszek (War

Table with 2 columns: Name and Amount. Includes entries like: szawa (Lyon) 100.-, Schronisko w Monfaucon 2.800.-, Mile X. 100.-, Mme et Mr. Clement (St. Laurant d'Agny) 100.-, Mr. Poujol 50.-, Komitet Tow. Miejscowych (Vienne) 370.-, Sekcja Kobiet St. Pierre la Palud 200.-, Susik Wacław (wachmistrz żand. W. P.) 300.-, Mączka Stefan (kapral żand. W. P.) 50.-, Wasilek Jan (plut. żand. W. P.) 50.-, Budny Wł. (Ostrołęka) 80.-, Radkowski Jan (Ciechanów) — b. jeniec 50.-, Jakubów Zofia 50.-, Bieliński Tadeusz (b. więzień z Montluc) 1.000.-, Związek b. Kombatantów Polskich w Le Mans (Sarthe) 1.000.-, Bursakowski Józef 70.-, Dubas 50.-, Przybyszowa Stanisława 77.-, Bractwo Różańcowe w St. Eloy les Mines 430.-, Mme Than 300.-, Lokalny Komitet Walki w Essarts Baudras (zebrane wśród tamt. Polonii) 3.718.-, Dochód z przedstawienia teatralnego w Essarts Baudras 1.114.40, Kolonia Polaków z Gautherets 2.043.-, Kol. Polaków w Geugnon 357.-, Zespół Młodzieży polskiej w La Chana (St. Etienne) 200.-, Le Mans zebrane przez p. Derewieńko 745.-, Koło Osadników Polskich w Foussett 425.-, Związek Polaków w Alès 1.103.-, Polacy z Chaumont en Vexin (zebrane przez p. Hordla P.) 1.235.-, Polacy w Limours (S. et O.) zebrane przez p. P. Ogiągowską M. i Kielasa 2.040.-, Kolonia polska w Ugines 1.822.-, RAZEM 135.288.70

Uwaga! Uwaga!
Nowy adres nasz brzmi:
WOLNA POLSKA
71, Avenue F. Faure
LYON (III)



## Nie zapominajmy i o odosobnionych

Rodakach

## CHOĆ BURZA HUCZY WKOŁO NAS...

Z jednego z większych miast prowincjonalnych otrzymałem ciekawe rozważania „odosobnionego” Rodaka, które podajemy w całości:

Gdy po tragicznych dniach czerwcowych w 1940 roku we Francji nastąpiła czterodniowa noc, wielkie skupienia polskie zamaryły w swym ruchu organizacyjnym, który później zstąpił do podziemi i przybrał charakter walki niepodległościowej (za Waszą wolność i naszą). Lecz noc ciemna i burzliwa, przerywana tylko światłem błyskawic i gromów wszelkiego rodzaju, skończyła się i na niebie zaróżowiła się jutrzienka, zwiastująca wschodzące słońce Wolności.

Ale serca polskie, choć żywyjczy wabły na widok załamanej się wrażeń potęgi, nie mogły jeszcze dostroić się do otaczającej je atmosfery radości i tryumfu. Dla nas Polaków godzina ostatecznego wyzwolenia i porachunków jeszcze nie wybiła. Tragedia Warszawy jest tylko ogniwem łańcucha, który oplata żywe ciało naszego Narodu. Jest on symbolem tych cierpień, na które skazała nasz Kraj geografia w służbie zawodowych najeźdźców.

Dla nas Polaków we Francji nadeszły czasy lepsze i gdybyśmy nie stanowili nierozdzielnej, organicznej całości z ukrzyżowaną Matką — moglibyśmy odetchnąć pełną piersią i brać udział w powszechnej we Francji radości. Wszelako nie jesteśmy zupełnie pozabawieni małych pociech, mających swoje znaczenie i zasługujących na należyty ocenę. Polacy, żyjący w licznych skupiskach, mają ich więcej. Mogą się gromadzić, odbudowywać swe organizacje, stykać się z przedstawicielami instytucji i władz polskich, symbolizujących nasz niepodległy byt państwowy.

Ale pomyślcie tylko o samotnych Polakach, rozsiadanych po całym terytorium Francji. W ich to imieniu zabieram głos i mam wrażenie, że wernie oddam ich uczucie.

My samotni Polacy, jak ten Sienkiewiczowski latarnik, żyjemy w odosobnieniu, wsłuchani jedynie w dalekie odgłosy z utraconej Ojczyzny i wpatrzni w jej obraz wyryty głęboko w duszy. A obraz ten jest nam tak bliski, tak nierozdzielnie zrosnięty z naszym jestestwem, że ziemia, po której stąpamy — wydaje nam się nieraz daleka i jakby nierealna. Dla nas zjawia Ojczyzna jest czymś bardziej namacalnym, niż drobna pociecha, która stała się już może chlebem powszednim w większych skupiskach polskich, przybiera dla nas rozmiary wielkiego, epokowego wydarzenia. Do takich zaliczyć mogę chwilę, w której po tylu latach absolutnej posuchy — spadł na mnie ożywiony deszcz polskich słów, wydrukowanych czarno na białym, i d. symbolicznym tytułem „Wolna Polska”.

Polska wolna i nieśmiertelna jeszcze więc nie zginęła i zginąć nie może póki biją serca polskie. Ze wszystkich lymnów narodowych nasz — w kilku słowach sformułował już dawno prawdę, której istotność zrozumieli teraz i inne narody, zawojowane podczas tej wojny. Zrozumieli jej znaczenie i Francuzi po własnych, smutnych doświadczeniach. Zrozumieli, że na ród wielki duchem może zostać chwilowo pozbawiony wolności i niepodległego bytu państwowego, ale to nie oznacza jeszcze całkowitej zagłady. My, Polacy, coś o tym wiemy.

Wiemy, że tu, najeźdźcy i przemoc uzbrojona w knut czy nahajkę — jeszcze przez pewien czas będą panami sytuacji w Polsce, ale jej nie zabiją, bo nie zdołają ludzkimi (a raczej nieludzkimi) sposobami wydrzeć jej duszy nieśmiertelnej.

Są pono wśród nas ludzie, któ-

## WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie ..... fr. 23  
Półrocznie ..... fr. 45  
Rocznie ..... fr. 87

## Przygoda

Chwycili go w autobusie. Tak zwykłe, bardzo prozaicznie;... Jechał do Grenoble.

Właściwie to powinien być to przewidzieć, ale za długo „chodził luzem” i za długo wszystko mu się udawało.

Był wieczór. Jeszcze do Grenoble dwadzieścia minut jazdy. W autobusie tłok mogący rzeczywiście zaimponować nawet moskiewskiemu pasażerom metra.

A potem nagle coś go chwyciło stalowymi pazurami za gardło:

— Contrôle!... Messieurs et dames!... Vos papiers — s. v. p.! Zakotłowały mu się myśli w mózgu. Serce zabiło mu gwałtowniej. Dwadzieścia chyba razy jeździł tym autobusem i nigdy nic... A dziś, właśnie dziś...

Zmusił się do opanowania. — No cóż papiery ma w porządku... Ludzie wychodzili z wozu i dwóch feldżandarmów niemieckich sprawdziło dokumenty. Obok stał ofi-

rzy macą harmonię serc naszych, jak zgrzyty i dysonanse zakłóciły melodię mickiewiczowskiego „koncertu nad koncertami” w Panu Tadeuszu, symbolizując Targowicę.

My, odosobnieni Polacy, mamy przynajmniej tę pociechę, że zgrzytów nie słyszymy, ale, jak ten latarnik morski, przyzwyczajeni jesteśmy do wycia rozpętanym żywiołów i wiemy, że dziećmi ich — to bałwany. Gdy burza minie, to i bałwany znikną, nie pozostawiając po sobie nawet śladu. I tylko pozostanie morze i będzie Polska od morza do morza.

Latarnik.

## Rocznik Wojenny Emigracji

już jest na ukończeniu, ale wobec ograniczonego nakładu możemy uwzględnić

## TYTUŁ ZAMÓWIENIA OPLACONE Z GÓRY

i prosimy uprzejmie także Pp. Roznosicieli o stosowanie tej zasady.

Przypominamy, iż ROCZNIK ZAWIERA opisy życia i walki (Wychodźstwa, Kraju i Armii, dokładne kalendarium (imiona), zmiany księżycy i t. p., dodatki informacyjne, wskazówki praktyczne oraz liczne fotografie, stanowiąc:

CENA wynosi fr. 30 (oraz fr. 5.— na przesyłkę poleconą.

## SPIESZCIE SIĘ Z ZAMÓWIENIAMI!

- najobfitszy zbiór wszelkich wiadomości,
- najciekawsze dane o Wychodźstwie, Kraju i Świecie,
- najpotrzebniejsze wskazówki do życia rodzinnego,
- najlepsze Przyjaciela Domu i Rodziny, oraz
- wiele rzeczy do czytania, przemyślenia i ubawienia się itp.

P. S. — Rocznik ten jest już na ukończeniu i w najbliższym czasie rozpoczniemy wysyłkę (o ile Poczta nie będzie miała zastrzeżeń co do tak znacznej ekspedycji w okresie świątecznym).

S t u d i o Choreograficzne Dany Rolly  
WŁADYSŁAW KARNECKI

Z BALETU SERGIUSZA DIAGHILEWA I BALETMISTRZ  
KRÓLEWSKIEJ OPERY W ANTWERPII

TANCA KLASYCZNE PLASTYKA  
CHARAKTERYSTYCZNE RYTMIKA  
BALETOWE EDUKACJA FIZYCZNA

30, quai St Antoine — Lyon. Tel.: F. 75-68

## Głosy francuskie...

Nie poprzestając na śledzeniu ech sprawy polskiej na łamach prasy francuskiej, postanowiliśmy zwracać się do różnych Francuzów z prośbą o dzielenie się swą opinią w tej sprawie wprost z naszymi Czytelnikami. Pierwszy z takich „głosów” podajemy poniżej.

Jak ongiś Joanna d'Arc, tak i Francja dzisiejsza słyszy różne głosy, które jednak nie zawsze pochodzą tylko z Nieba, a zresztą Francuzi, trochę ogłuszeni okrzykami wyzwolenia — mogą dosłyszeć tylko głosy najsilniejsze.

Nasi Sojusznicy, przyjaciele i inni — czynią, co mogą: od rozgłosni amerykańskich do brytyjskich, od Reutersa do TASS'a od Szwajcarii do... Niemiec — każdy stara się „mówić do Francuzów”. Oczywiście ci ostatni nie sądzą bynajmniej, by chodziło tym głosem tylko o interes Francji oraz wiedzą dobrze, iż każdy głos, mówiący po francusku, stara się — co jest zrozumiałym — o rozpowszechnianie swych pojęć i o prowadzenie własnej propagandy.

Z pośród tych wszystkich głosów — jeden jest szczególnie słaby i rzadko daje się słyszeć po francusku, to właśnie głos Polski. Cóż my na to poradzimy? — odpowiecie mi. Czy to jest wina Polski, że straciła własne roz-

## GŁOŚNIĘJ

głosie i że musi pożyczać sobie mikrofony innych radiostacji, przyjaznych, ale obcych, które co prawda zgadzają się na nadawanie po polsku, ale zdziwiłyby się na ew. żądanie emisji po francusku. Tak jest, i to nie zależy ode mnie, ni od Was samych.

Ale przecież Emigracja Polska czyta własne pismo i słucha codziennie polskich emisji z Londynu, wielu Polaków żyło w swym kraju, a niektórzy przybyli z niego stosunkowo niedawno. Na cóż więc cze kacie? Czyż górnik polski z Saint - Etienne, robotnik metalurgiczny z Le Creusot, ro-

botnik z dep. Dordogne, czy Hte Garonne, jak i urzędnik zewsząd — nie mogliby, rozmawiając o wojnie i różnych innych sprawach ze swymi znajomymi Francuzami — dorzucić kilka słów o Polsce?

Napewno położenie się naprawi, gdy dziesiątki tysięcy Czytelników tego pisma we Francji zechcą stale rozpowszechniać w swych środowiskach — lepszą znajomość i zrozumienie zagadnień polskich, pracując w ten sposób dla własnej Ojczyzny, której głos stanie się przez to silniejszym, dzięki Wychodź-

W bratniej mogile pod Arbonne odkryto  
36 OFIAR NAZISTÓW

Melun. — Koło Arbonne (Seine et Marne) żołnierze amerykańscy odkryli przypadkiem dwie bratnie mogiły. W jednej z nich znaleziono 14 b. więźniów Gestapo z Fontainebleau, a w drugiej 22 członków oporu z Villebon i Arbois. Pogrzeb ofiar odbył się 14 b. m. z udziałem wysokich osobistości francuskich i sojusznicznych oraz wielkich tłumów ludności.

Jak nam donosi p. Franciszek Boruta — wśród nierozpoznanych dotąd ofiar nazistów mają być również Polacy, gdyż np. w więzieniu niemieckim w Fontainebleau znajdował się także syn naszego Rodaka, p. Stanisław Boruta, o którym od 17. 8. 44 (daty masakry) zaginał wszelki ślad. Gdyby ktoś z naszych Czytelników mógł udzielić w tej sprawie jakichś informacji, prosimy zwrócić się bezpośrednio do p. F. Boruty, 15, rue St. Liesne, (Seine-et-Marne), za co z góry Panu Borucie przesyłamy

## GWIAZDKA W LYONIE

Komitet Tow. Miejsc. organizuje wspólną Gwiazdkę dla całej tuł. Polonii w dniu 25 grudnia b. r. o godz. 14 m. 30 w Domu Polskim przy 8-10 rue Sully. Program: Jasełka w wykonaniu Członkiń Bractwa Róż., występy dzieci szkolnych, Sokoła i Harcerzy oraz rozdanie podarków dla tułaczki.

Cały dochód przeznaczony jest na Sieroty Warszawy. Ze względu na uroczajony program i szlachetny cel — nie wątpimy, że wszyscy Rodacy wezmą udział w tym tradycyjnym obchodzie. Zarząd K. T. M.

## SAINT - ETIENNE

Zapraszamy wszystkich członków F.R.P. na walne zebranie w dniu 31 grudnia o godz. 15-ej w Café du Palais de Justice (obok gmachu sądowego). Mile widziani sympatycy.

Prezes: Dudziak.

szczerze życzenia odnalezienia syna, bo żywimy nadzieję, iż uniknął on losu innych Patriotów.

## MIMOCHEDEM

## ...WIGILIA ZA PASEM

I znowu Wigilia i znowu Boże Narodzenie... I znowu kiedy tu na obczyźnie podzielił się opłatkami — myśl nasza poleciała do Polski. Przed oczami stanął nam ten szczęśliwy wigilię z przed laty: choinka, koledy, Pasterka... i śnieg, i sanki...

Przypomną nam się chwile „szczęśliwych lat”, kiedy rano, raniutko w koszulach nocnych wstawaliśmy, zobaczywszy podarki pod choinką...

Albo kiedy w oknie — chuchając na zamrażniętą szybę — wypatrywaliśmy pierwszą gwiazdę... a potem z radosnym okrzykiem: „Mamo! Już!... bieglismy do kuchni, gdzie pachniała rybą smażoną i grzybami...

I oczyma wyobraźni zobaczymy twarze naszych bliskich... bliskich, którzy są tak daleko... I znowu pomyślimy o tych naszych wigiliach tułaczki...

Jedni przypomną sobie Węgry (pocziwi byli ci Węgrzy i wino mieli doskonałe).

Inni stalag i niewolę... Inni Szwajcarię... Internowan-

Jeszcze inni schronisko we Francji albo więzienie. (Jezus, Maria! W paczce był kawałek opłatka z Polski... z jakim nabożeństwem się nim dzieleno... z jakim poszanowaniem... Świętość...)

I znowu pomyślimy sobie: Jak oni tam?

W Warszawie... we Lwowie... w Wilnie... w Poznaniu... Jaka tam wigilia?

A ci w niewoli? Ci w więzieniach? Ci na robotach?... Ci w katogach?...

Jaka tam wigilia? Co tu więcej pisać?... Oczy się kręca i coś chwytają za gardło...

W. Nasilowski.

■ WASZYNGTON. — P. Stimson, minister wojny USA. zapowiedział, iż Stany Zjednoczone nie będą utrzymywały stałej armii okupacyjnej.

że żołądek podchodzi mu do gardła. Zaraz potem zatrzymali jeszcze jednego Francuza... To był mały, rudy, suchy człowieczek w okularach.

Kaczanowski patrzył na niego, na Niemców, na autobus i na ludzi... i myślał... myślał o tym, że ma zaszyty w marynarce papiererek, za który albo kulka w łeb grozi albo obóz koncentracyjny... A oprócz tego mogą męczyć... Swinie, banda drani, tak jak niedawno zamęczyli Zygmunta. Opowiadano mu potem, że twarzą nie było można pociąć, nie było zębów, nie było palców, nie było oczu... Jezus, Maria!...

Jest wieczór... właściwie jeszcze nie jest ciemno... a potem jak się zrobi ciemno... — pomyślał... Decyzję miał już w mózgu twardą, nieugiętą, żelazną.

Stali obaj z Francuzem „pod opieką” Niemca... Niemiec był gruby, miał maszynówkę i groźnie wcale nie wyglądał. Francuz uśmiechał się nijako. Ludzie przyglądali im się z zaciekawieniem z życzliwą bezradnością. Kaczanowski miał w mózgu rój myśli:

— Potem mogą nałożyć kajdanki... Jest coraz ciemniej... Papier za sztyty w marynarce... Na prawo jest rów, jakiś plot, drzewa... Zygmunta — zabili go, zamęczyli... Jest coraz ciemniej... Nie czekać... Potem mogą nałożyć kajdanki...

Autobus już jest przygotowany do odjazdu. Motor huczy gwałtownie. Oficer zaczął rozmawiać z szoferem a jego ludzie zapalili papierosy... Zaczął mżyć deszczyk. Przez mózg Kaczanowskiego przemknęło jak błyskawica: Teraz!...

Spojrzał uważnie na swego strażnika, który patrzył na autobus bezmyślnie. Zebrał się w sobie i zadał straszny cios na odlew w puszczę twarz Niemca, który osunął się na ziemię z bolesnym jękiem... a potem potężnym skokiem przeszedł szeroki rów na prawo od drogi i runął całym pędem przez pole...

— Cholera... Zeby nie zakatrupili!...

Zahuczały mu strzały nad uchem:

Gnał jak wicher... ile tylko miał sił w nogach... Obejrzał się: oficer

biegł za nim z rewolwerem... strzelał...

Przeskoczył plot wysoki na jakiś metr. Skręcił gwałtownie w prawo.

— Byle tylko do tego lasu, tam na wprost... — pomyślał... Potknął się o jakiś kamień.

— Psia krew!...

Niemcy strzelają raz po raz. Poczuli nagle silne uderzenie w ramię. Dotknął w pędzie. Mokre...

— Zraniony jestem — pomyślał.

A potem nagle chwycił go ból plekielny, jakby obcęgami rozpalonymi do czerwoności... Zagryzł wargi do krwi, wyteżył całą swoją siłę woli i biegł... Serce chciało mu wyskoczyć z piersi. Zadyszał się... Dopadł wreszcie do krzaków pod lasem. Przewrócił się, potykając o jakiś ogrodzenia. Biegł, biegł, biegł. Na oślep. Już zresztą nie widział. Przed oczami wirowały mu płatki czerwone. Runął gdzieś w końcu pod drzewem. Zemdlał...

Zaczął padać deszcz... Złobilo się ciemno... Był uratowany.

W. Nasilowski.